

Szkółka Narodowa wychodzi raz co tydzień, w Piątek. Prenumerata półroczna wynosi w Chełmnie 1 Ta-

SZKÓŁKA NARODOWA.

REDAKTOR Ks. LICENCYAT KNAST.

lar, zewnątrz Chełmna 1 Tala 5 Sgr. 6 Fenig. Zapisywać to piśmo można na wszystkich pocztaach.

N^o. 21.

Chełmno, dnia 17. Listopada

1848.

Co nam w tej chwili przede wszystkim czynić wypada, aby podźwignąć naszą narodowość?

Zaiste pochwały godne są wszystkie prace Polaków podjęte w celu podźwignienia narodowości w naszej prowincyi. Śmiałość i dzielny charakter pokazali ci, którzy zaraz po wypadkach Marcowych, kiedy nasz lud zgnębiony dawnym uciskiem, mało życia narodowego objawiał, wezwali swych braci do robienia petycyi o zapewnienie polskiej narodowości w każdym względzie, i przesłali je okryte tysiącami podpisów sejmowi. Gorącą miłość ojezyny pokazali ci, którzy po miastach i wsiach zawięzywali narodowe towarzystwa i czytelnie w celu kształcenia ludu i podniesienia ducha narodowego. Przysłużyli się narodowi ci, którzy pierwszy powzięli pomysł założenia polskiej Ligi, i którzy nad jęj zawięzywaniem w polskich powiatach pracowali. Ale wszystkie te nasze usiłowania byłyby nadaremne, gdyby nas rząd miał, jak dotychczas, systematycznie wynaradawiać. Dopóki kościół, szkoły, sądy i inne władze są fabrykami niemieczenia, wszystkie nasze prywatne usiłowania nie wiele nam korzyści przyniosą. Dla tego powinniśmy wszelkiemi siłami o to się starać, aby nam przy układaniu konstytucyi prawem zagwarantowano narodowość. Wiadomo jest, że Zgromadzenie Ustawodawcze na posiedzeniu dnia 26. p. m. przyznało polskim mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego prawa narodowe kongresem Wiedeńskim z 15. roku zagwarantowane, kiedy wniosek Filipisa o narodową reorganizacyą

przyjęto. Ponieważ zaś mieszkańcy ziem Chełmińskiej, Dobrzyńskiej i Michałowskiej równe mają prawa do polskiej narodowości jak Wielkopoleanie, powinniśmy więc koniecznie tego dokazać, aby powiaty Chełmiński, Toruński, Brodnicki i Lubawski miały udział w owęj reorganizacyi. Ale jakim sposobem do tego w tej chwili przyczynić się możemy? Oto wystarajmy się o statystyczne wiadomości rzeczonych czterech powiatów. Wykażmy, że w powiecie Chełmińskim jest tyle a tyle tysięcy Polaków więcej aniżeli Niemców, i że w tych innych trzech powiatach jest dwa lub trzy razy więcej Polaków niż Niemców. Te statystyczne wiadomości muszą być sprawdzone przez duchownych, a gdzieby to być nie mogło, przez sołtysów lub innych wiarogodnych mężów. Gdy takie statystyczne wiadomości prześlemy do Berlina, wtenczas nasi deputowani będą się mogli odwołać na pewne dowody, i zamkną usta Petersenowi, deputowanemu Chełmińskiemu, który śmiał na sejmie z tem się odezwać kłamstwem, że Chełmno jest zupełnie miasto niemieckie. Powtarzam jeszcze raz, że te statystyczne wiadomości muszą być sprawdzone. Drugim sposobem dopomnienia się o zagwarantowanie narodowości jest ciągle przesyłanie petycyi o narodową reorganizacyą do sejmu. Dyrekcyje Lig powiatowych powinny się z sobą porozumieć, i o jednym czasie razem przez adresy domagać się o swoje prawa narodowe. My Polacy musimy te nasze żądania ciągle powtarzać: boby inaczej Niem-

cy zaraz myśleli, że nam nie dać nie potrzebują. Tego zdania są obywatele powiatu Lubawskiego, którzy na ogólnem zgromadzeniu Ligi petycją o reorganizacyą okryli licznemi podpisami, i zawezwali dyrekcye innych Lig powiatowych, aby adresy tej samej treści przesłali do sejmu. Ich petycją przyłączamy słownie:

SZANOWNI REPREZENTANCI LUDU!

W prośbie naszej z dnia 26. Września b. r. przesłanej Reprezentacyi Narodowej, na ręce jej członka wielce nam szanownego Ks. Kanonika Rychter, wspomnieliśmy już, że ziemia Chełmińska i Michałowska jednocześnie z Księstwem Poznańskim od Wielkiego Księstwa Warszawskiego oderwane i do Prus przyłączone, miały na kongresie Wiedeńskim w roku 1815 narodowość polską zagwarantowaną. Tę gwarancyą zmarły król Pruski Fryderyk Wilhelm III, w odezwie swojej do narodu z dnia 15. Maja 1815 r. przyrzekł święcie dotrzymać.

I chociaż powiaty ziemi Michałowskiej i Chełmińskiej na własne żądanie niektórych obywateli, z powodu odległości i trudnej komunikacyi przez Wisłę z Bydgoszczą, zostały do regencyi Kwidzyńskiej przyłączone, jedynie dla miejscowej dogodności; to jednak przez ten środek administracyjny, mieszkańcy tych powiatów nie zrzekli się bynajmniej swoich praw i swojej narodowości. W każdym więc razie i czasie też same nam prawa służą, jakie mają lub mieć będą mieszkańcy polscy Księstwa Poznańskiego.

Dla tego ponawiamy tu naszą usilną prośbę, odwołując się do praw nam zagwarantowanych; do waszej sprawiedliwości, Szanowni Zastępcy Ludu, abyście reorganizacyą narodową, dla mieszkańców polskich W. Ks. Poznańskiego stosownie do kongresu Wiedeńskiego na posiedzeniu waszém dnia 26. Października b. r. przyznaną, raczyli rozszerzyć i do nas mieszkańców ziemi Michałowskiej i Chełmińskiej.

Jeżeli Niemcy chcą być Niemcami, winni także naturalne prawo wszystkich narodów przyznać i Polakom, którzy na zawsze chcą pozostać Polakami.

Ufni w waszą sprawiedliwość, przesyłamy Wam Szanowni Zastępcy ludu nasze głębokie uszanowanie.

(Następuje 2680 podpisów.)

CZEGÓŻ NAM POTRZEBA?

Potrzeba nam jedności! połączenia wszelkich sił ciała i duszy, albowiem wszyscy jeden mamy cel, a tym celem jest jedno i to samo nas wszystkich domowe i narodowe odrodzenie! W tym tedy jednym celu łączmy się, co między nami było lub jest rozproszone, to znośmy i zgromadzajmy w jednym stoku miłości i przebaczenia! Tę potrzebę jedności i połączenia czując, nie było moim zamiarem w numerze dziesiątym Szkołki wartykule „O terażniejszych zaburzeniach w Europie“ podnosić się przeciw temuż połączeniu, i jedność i wojnę między ludem a ślachtą wywoływać. Treścią tego artykułu było proste opisanie wypadków dziś w Europie zaszłych, oraz przytoczenie dwóch głównych stronnictw przeciw sobie walczących. Niepochwalałem w nim owego nieprzyjaznego napaśnictwa, jakie między temi stronnictwami zachodzi. Upominałem też lud polski, aby gdy na niego kolej przyjdzie wstąpienia w szeregi życia politycznego jako czynny obywatel, niewystępował naprzeciw ślacheć, na majątku i osobie jej niekrzywdził, zemstą się przeciw niej nieunosił, ponieważ postępek takowy nieprzystoi uczniowi i wyznawcy Chrystusowemu. Nie tylko więc z miłości, jaką winienem bliźniemu, niepoważylibym się podmuchiwać żaru nienawiści jednego przeciw drugiemu, ale nadto z przyczyny sprawiedliwości, jaka się naszej ślacheć należy. Wszakże we wszystkich nowszych narodowych przedsięwzięciach, nieokazywała się żadna różnica między ślachtą, a innymi kraju mieszkańcami. Niosła ona i nosi majątek i życie, wolność osobistą, słowem wszystko co jej najdroższego, gdy usłyszy głos za sprawą ojczyzny. Nie daje się wyprzedzać stanowi miejskiemu ani wiejskiemu, i chętnie się poddaje pod przewodnictwo każdego, nie pytając się o ród, aby ją tylko prowadził, gdzie całość zbawienia i ocalenia. Ślacha gotowa do wszelkich ofiar i poświęceń, pała nie mniej jak każdy inszy chęcią zrównoważenia tych nierówności, które czasy upłynione na roli politycznych i domowych stosunków u nas zasiały.

Tak ja to myślałem i myślę o naszej ślacheć, nie należą więc do tych, co między nią a ludem kłótnie i niezgody podniecają, i wygaszenia jednego rodu przez drugi pragną. Przez co się z zarzutów, jakie mi tam ze względu wspomnianego artykułu poczyniono, usprawiedliwiam.

Zgadając się na to, że nam potrzeba jedności, pytam się, w czem jej szukać mamy?

Dla nas chrześcijan naturalna odpowiedź. W chrześcijaństwie mamy jej szukać, ponieważ w niem są środki i cele do polepszenia pogorszonego stanu życia i pożywania. Stan zaś przez chrześcijaństwo polepszony, jest oraz mocą wydzignienia się z pod ucisku i niepodległości, pod którą nas przemoc niechrześcijańska podbiła.

Jakże to rozumieć? Łatwo nam to rozumieć, ponieważ chrześcijaństwo zamyka najskuteczniejsze środki przeciw jakiej bądź niesprawiedliwej przemocy. Ma ono w sobie miłość, jako środek skuteczny przeciw uciskowi, i to miłość naprzód ku Bogu, ku nam samym, a następnie ku bliźnim i nieprzyjaciółom. Przez miłość ku Bogu wprowadzamy się w stan niewinnej dziecięcości, stawamy się potulnymi i posłusznymi synami i córami Ojca niebieskiego. Czynimy z rozkoszą, pośpiechem i wytrwałością, co nam ten Ojciec niebieski przez Syna swego Pana Jezusa i jego św. Kościół podaje i zaleca. Pan Jezus i jego św. Kościół naucza nas być pobożnymi, t. j. myślą i sercem być zwróconymi do Boga; naucza nas być pracowitymi, w używaniu owoców pracy umiarkowanymi; naucza nas około siebie i domu oraz gospodarstwa skrzętnie chodzić, i w porządku oraz czystości je pielęgnować, i tym sposobem w dostatku koniecznym, choć niezbytłkowym się utrzymywać.

Z miłości atoli ku Panu Bogu spływają na nas nieprzeliczone owoce, które gdy na nasz pożytek obrócimy, już przez to pokażemy miłość ku nam samym. Postępując tedy w miłości ku Panu Bogu, uszlachetniamy i polepszamy ciało i duszę, i na nowych ludzi się odradzamy. Gdy teraz ten nasz stan polepszony przeniesiemy do bliźnich, i względem nich takimi się pokażemy, jakimi jesteśmy względem siebie, t. j. gdy taką miłością ku nim palamy jak ku sobie, i o ich dobro duszy i ciała tak się troszczymy, jak o swe własne, wtenczas pokazujemy im miłość tak czystą, jaką oddychamy ku nam i ku Panu Bogu. Z kolei więc rzeczy musimy taką miłość i naszym nieprzyjaciółom objawiać, już to że i oni są naszymi bliźnimi, już to, że ich przez to najbardziej rozbroimy, i z nieprzyjaciół przyjaciółmi uczynimy. Czy niewiemy tego z życia samego Pana Jezusa, iż się przeciw nieprzyjaciółom nigdy ani gniewem, ani zemstą nieunosił, jedynie żywą miłością. Obludę ich i niesprawiedliwość odplacał im szczerością i cierpliwością. Co zaś Pan Jezus czynił dla swych przeciwników i faryzeuszów, to i my uczniowie i wyznawcy jego czynić mamy.

Tym sposobem miłość żywa, wszystkich spraw naszych duszą się stająca, jest najskuteczniejszym środkiem do polepszenia nas, do polepszenia przez nas bliźnich, oraz do rozbrojenia naszych przeciwników tak domowych jak politycznych. Na dowód prawdziwości tego co mówię, wystawmy sobie pobożnego i pracowitego, przytęm umiarkowanego i miłosiernego gospodarza, który względem Pana Boga, względem żony, dzieci, domowników, bliźnich, starszych z miłością i poszanowaniem wychodzi, który na duszy i ciele zarówno uposażony i udoskonalony, czyż się ku takiemu każdy z nas największym szacunkiem nieprzejmie? Czyż i nieprzyjaciół, gdyby jakiego miał, nierozbraja się na widok jego, i pierwszy mu nawet ręki do zgody niepodaje? Spotykaż to samo człowieka bezbożnego, próżniaka, pijaka, nierządnego, kłótnika, zuchwałego i burzyciela? Czyż takiego nie unika każdy uczciwy, a nieprzyjaciół czyż tem bardziej na niego nie nastaje, i pocisków tem większych nań nie rzuca? Podobny los spotyka nietylko wieśniaka, ale człowieka każdego stanu i powołania. Postępujesz w miłości względem Pana Boga, względem siebie i bliźniego i względem nieprzyjaciół, uchodzisz niewątpliwie w obliczu każdego za człowieka dobrego; postępujesz przeciwnie, uchodzisz za złego. Jest to zasada, na której prawdziwość, możesz się codziennie w życiu własnym i w życiu bliźniego dowoli napatrzeć.

Ta zasada dotyczy się najpierw stosunków domowych, lecz ją można łatwo zastosować do stosunków publicznych lub w ogóle narodowych. Bo wystaw sobie, jakim jesteś w życiu domowym, takim samym jesteś i w życiu publicznym. Jesteś złym gospodarzem w domu, toś pewno złym obywatelem w narodzie, i to właśnie dla tego, żeś jest w domu nierządnym, nieumiarkowanym, niereligijnym, niezgodnym i t. p. O ile bowiem przez swe niecnoty dom swój osłabiasz, o tyle też naród sił żywotnych pozbawiasz. Nieróbyśmy sobie my Polacy wyrzutów, lecz powiedzmy to sobie dla własnej nauki, iż nie będąc najrzadziejnymi gospodarzami w domu, nie jesteśmy najlepszymi obywatelami w kraju? Brakuje nam we wszystkiem wytrwałości, rozważni, i stanowczego a mocnego przedsięwzięcia, a do tego środków jemu odpowiednich, to zaś z tej przyczyny, iż się raczej rządymy namiętnością niż miłością. Z tego powodu nic nam się nieudaje, i co przedsięwziemy, mimo największego wyłożenia sił, skutek nas prawie zawsze zawodzi. To prawda, że związani jesteśmy stosunkami z

nieprzyjaznymi sąsiadami, i wiele zawisło od ich wpływu na nas, przecież główne stanowisko nasze i moc utrzymania się na niem od nas zawisła. I gdybyśmy byli postępowali wciąż w miłości chrześcijańskiej, w tej miłości, która ani nie nawidzi, ani się nie nadyma, gniewem się nie unoszą, i to wszystko, co robimy do dobrego wiedzie, niktby nas pewno nie był zwichnął z naszej domowej i politycznej posady, i niebylibyśmy tak dalece w jedności osłabieni, jak to się obecnie z nami dzieje. Na mocnych i zjednoczonych nie tak śmiało kto uderzy, ale na rozdwojonych a stad słabych, łatwo się pokusi. Właśny więc stan uczy nas, iż nam trzeba dążyć naprzód do zebrania w sobie takiej miłości, do wzmacniania się w niej, i wyrabiania przez nią zdrowego a silnego życia i pożycia. Ja sądzę, że gdybyśmy się w takiej miłości wywiczili, i przez nią się zjednoczyli, tak żeby nas żadna siła oca rozdwoić niepotrafiła, pewnobyśmy się z domowego i politycznego ucisku wydzignęli, gdyż doświadczenie uczy, że przemoc samodzielności chętnie ustępuje. Owoż dążyć przez miłość chrześcijańską do jedności, a przez jedność w miłości zaprawioną do domowej i politycznej spieszyc niepodległości, jest właśnie to, czego nam koniecznie w tej smutnej obecności potrzeba!

POWIEŚĆ DLA LUDU POLSKIEGO.

Podróżny w ziemi Ojczystej.

Rozdział III.

(Dalszy ciąg.)

Było też można Wincentego kochać, bo urodny, dobry, poczciwy, i główka nie byle. Sam Jego-mość Proboszcz Dobr. mówił, że już w rozumie przeszedł swego ojca. — Nie życzyłabym dla Jadwigi lepszego męża, a dla nas lepszego brata, biedne jego ojczysko modli się i płacze. — Matka jego po bitwie w Miłosławiu umarła. — Choć gdy odchodzili nasi, mieliśmy nadzieję, że wszystko dobrze pójdzie, bo wierzyliśmy w Mirosławskiego i w to kłamstwo, braterstwo niemieckie. — Co do Mirosławskiego, on nie winien, że go wszystko oprócz jego odwagi zawiodło, ale Niemcy! Niemcy! zdradziecko się z nami obeśli, chociaż to nie pierwszy raz jak nas zdradzają, przecież my i tą razą im zawierzyliśmy, i wpadliśmy w ich niegodziwe sidła. — Najwięcej jednakże serce boli przypomnieć sobie pomordowanych panów pod Łabiszynem. Biedni męczen-

nicy! jak niewinne baranki rozszarpani przez żarte szalone wilki, jeszcze niegodziwe żydostwo pluło, szarpało za brody, i pastwilo się nad półumarłymi. Również St. Sadowski, panisko młode i chore, aleć i to nie pomogło, w oczach matki okrutnie przez Prusaków był zamordowany. Jeszcze po śmierci nie dosyć im było, wpadły piechury, i siekali pałaszami martwe już ciało. Narescie pan Potocki jak niegodnie i zdradziecko zabity został! Kiedy tak rozpamiętywano męczeństwo rodaków, drzwi się otworzyły, i weszła do izby Jadwiga z starą matką, a za niemi Mateusz przystojny wzrostem i urodą, a miły tą szczerością w oczach i w obliczu wrodzoną tylko Polakom. — On się kochał z Jadwigą, lecz nie nastreczał się swą miłością, bo czuł to dobrze, że tylko jest od niej lubiony, a serce całe posiada żywy czy nie żywy Wincenty. — Wprawdzie jego mienie, jego uroda, możeby była przewyższała tamtego, lecz serce Jadwigi jako prawej Polki było wierne na wieki swemu walecznemu, a chociażby kalecć Wicusowi. — Jadwiga miała oczy czerwone i łez ślady na licu, była milcząca, skłoniła się podróżnemu i pozdrowiła go uprzejmie. Jadwigo! mówiła Kaźmierzowa, weź Boga w serce w miejsce tej trucizny, która cię pożera, od dnia do dnia ubywa ciebie, a ja biedna żadnego na to lekarstwa wynaleść nie mogę. — O! nie troszcz się kochana siostrzo, i pocałowała ją serdecznie; ja będę szczęśliwą i może dość wkrótce, i spojrzę na gromnicę wiszącą nad łóżkiem. Nie martw się Jadwisiu, nie martw rzekł nieznajomy: Dziś na sumie wszyscy domowi i ja z nimi będziemy się modlić za twoją pomyślność. Proś o zbawienie duszy mojej, odrzekła Jadwiga, bowiem to tylko jedno mam do życzenia dla siebie, a dla drugich dla wszystkich co kocham, bytu naszej ojczyzny kochanej Polski życzę, ja zaś nie chcę być szczęśliwszą od wielu co jej niedoczekają, a z wiarą w jej odrodzenie pragnę połączyć się z niemi. — Wtem weszli domowi mężczyźni i kobiety, mówiąc, że już raz ostatni dzwonią na sumę, a zatem wszyscy oprócz tych dwóch, co dopiero wróciły udali się do kościoła. W ten czas trafili, jak komendantz czyli wikary, znany z pięknego charakteru a szczególnie dobry Polak jak i duchowny godnie dopełniający stanu swego obowiązki miał sumę, a starzec siewutki wiekiem pochylony, wykladał bardzo pięknie słowo Boże na ambonie. Po skończeniu mszy św., wyszli ludzie z kościoła, a właśnie w tej chwili przybyła na cmentarz dziewczyna z listem w rękę. — (Dokończenie nastąpi.)

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW.

W Berlinie wielkie rzeczy się dzieją. Mimo przedstawienia deputowanych król uparł się przy swoim, i postawił na czele rządu generała Brandenbura. Naturalnie, że takie ministerium, które nie posiada zaufania zastępców narodu rządzić krajem nie może. Bo to nie tak teraz, jak dawniej bywało, że co król rozkazał, lub jego minister, to wszyscy słuchać i czynić musieli. Teraz król przez ministrów swych czyni tylko wnioski do izby deputowanych, aby to lub owo wykonane było, a dopiero, kiedy deputowani większością głosów powiedzą, że może być wykonane, dopiero to się staje prawem, któremu każdy w kraju musi być posłuszny, a ministrowie nad tem czuwać muszą, aby to prawo wykonane było. Jeżeli izba deputowanych do ministrów nie ma zaufania, to wszystkie jego wnioski odrzuca, a przezto ministrów czyni niezdatnymi do rządu. Dla tegoby nierząd wielki w kraju panował, gdyby ministrowie stali na czele rządu, którzy nie mają zaufania zastępców narodu. O tém wie dobrze minister Brandenburg, że przy terażniejszej izbie deputowanych ministrem być nie może, dla tego z innymi ministrami a swymi kolegami doradził królowi, aby przeniósł izbę deputowanych z Berlina do miasta Brandenbura i odroczył posiedzenia tej izby na dni 17. — Za przyczynę podał minister Brandenburg, że ponieważ lud w Berlinie jest niespokojny, często gromadzi się około domu obrad, i grozi niektórym deputowanym, więc oni nie są wolnymi w obradach i postanowieniach swoich, i nie to postanawiają, co jest rozsądne i dobre, ale co się motłochowi ludu podoba. — Przyczyna ta przez ministrów podana jest fałszywa.

Gdyby deputowani nie byli wolnymi, toćby oni sami powiedzieli, że nie są wolnymi i do powiedzenia tego, tylko oni sami, a nie minister mają prawo — mówię, żeby sami to powiedzieli i kazaliby się strzedz przez gwardyę narodową, aby im nikt nie złego nie zrobił. Ale deputowani nie uważają się być zagrożonymi przez lud berliński, owszem twierdzą, że są w obradach swych zupełnie wolni, i dla tego, gdy minister Brandenburg wszedł do izby deputowanych i oświadczył, że król każe im się przenieść do miasta Brandenbura, i zaprzestać obrad na dni 17, najprzód prezes deputowanych nazwiskiem Unruh, mąż tegi i godny, kazał mu być cicho, dopóki mu mówić nie pozwoli, a minister musiał usieść i być cicho, bo takie jest prawo, że wiz-

bie deputowanych nikt, nawet pierwszy minister mówić nie może, dopóki mu prezydent tej izby nie pozwoli. Dopiero, gdy mu prezydent dał głos, powstał minister i powiedział, co wyżej napisano. Cała izba deputowanych, wyjąwszy niektórych zbiegów postanowiła, że nie pójdzie do Brandenbura lecz zostanie w Berlinie, i ciągle obradować będzie. I dobrze tak powiedzieli deputowani, bo najprzód żadnej rozumnej przyczyny nie było do ich przeniesienia z Berlina do miasta Brandenbura, powtóre powinna izba deputowanych zawsze w stołeczném mieście obradować, gdzie cały rząd kraju jest skupiony, aby w obradach żadnej nie było przewłoki, potrzecie dobrze tak powiedzieli, aby pokazać ministrom, że z nimi nie chcą mieć do czynienia. To się działo na dniu 9 b. m. — Coż się stało na drugi dzień? — Może myślicie, że lud berliński, który podług zdania ministrów tak jest niespokojny, narobił burdów, rzucił się do broni, stawiał barykady i bić się zaczął z żołnierzami. Bynajmniej, lud berliński bardzo był spokojny i był posłuszny izbie deputowanych, która mu radziła i radzi utrzymać spokojność. Minister wezwał komenderującego gwardyę narodową, nazwiskiem Rymplera męża czciwego, aby on rozpędził izbę deputowanych, ale on odpowiedział, że minister do tego wezwania żadnego nie ma prawa, że gwardyę narodową nie na to jest, aby rozpędzać izbę deputowanych, ale aby jej broniła i tym sposobem broniła swobód narodowych. — W tym dniu ułożyła izba deputowanych następującą odezwę:

„Do ludu państwa pruskiego.

Ministryum Brandenburg, które w brew oświadczeniu prawie jednogodnemu izby deputowanych rządu kraju objęło, rozpoczęło czynność swoją jednostronnym rozkazem odroczenia posiedzeń izby deputowanych i przesiedleniem jej do Brandenbura. Zgromadzenie deputowanych ludu państwa pruskiego odparło to pogwałcenie praw swych uchwałą znacznej większości, iż obradować będzie i nadal w Berlinie, i oświadczyło zarazem, że król nie ma prawa odroczyć albo rozwiązać zgromadzenia przeciwko jego woli, i że tych odpowiedzialnych urzędników, którzy królowi do wydania onego poselstwa radzili, nie uważa za zdolnych do rządzenia kraju, nadto, że tego jest przekonanie, iż oni powinności swe względem króla, kraju i względem zgromadzenia przekroczyli. Ministryum Brandenburg ogłosiło zgromadzenie wskutek tych wypadków

za nieprawne, i zagroziło użyciem sił wojskowych, aby przerwać dalsze jego obrady. W tak ważnej i przykrzej chwili, w której nas prawnych zastępców ludu rozpędzenie bagnietami czeka, wzywamy was, abyście silnie obstawali za wolnością przez was pozyskaną, jak i my całemi siłami nawet narażeniem życia za nią obstajemy, lecz nie opuszczajcie ani na chwilę drogi prawnej. Spokojne a stanowcze branie się ludu do wolności dojrzałego zapewni za Boską pomocą zwycięstwo wolności.“ —

Podług tej odezwy wszyscy powinniśmy sobie postępować. Bądźmy spokojni a praw naszych strzeżmy wiernie. Wolność musi zwyciężyć przy pomocy Bożej.

W tym dniu t. j. 10. obradowali deputowani jeszcze w budynku teatrowym, budynek ten był otoczony gwardyą narodową, która chciała bronić deputowanych przeciwko wojsku. Ponieważ deputowani nie chcieli przelewu krwi, więc podziękowali gwardyi narodowej za dobre chęci i po ukończeniu posiedzeniu opuścili dom teatrowy. — Na drugim dniu t. j. 11. b. m. zebrał się znów deputowani przed dawny dom obrad, ale ten był zamknięty i zajęty przez wojsko. Zebrał się więc w hotelu ruskim, i tam radzili o dobro narodu. W następującym dniu odbyli swe posiedzenie w strzelnicy, gdzie zapewne i nadal obradować będą, jeśli ich wojsko bagnietami stąd nie wypędzi. Ale choćby ich też i wypędziło, to oni się na innym miejscu zgromadzać będą, bo sobie dali słowo, że dokądkolwiek ich prezydent zwoła, to się stawią wszyscy razem na radę. A lubo ich jest przeszło 250, to taka zgoda i jedność panuje między nimi, jak gdyby jeden był tylko, a tak mądrze radzą, że postanowienia ich całemu krajowi się podobają. Dla tego teżto lud ze wszystkich okolic listy do nich posłał, aby pochwalić ich postanowienia, oświadczyć im, że zawsze ich popierać będzie, i zachęcić ich, aby nie ustępowali, ale śmiało bronili wolności ludu. — Z Chełmna i z powiatu chełmińskiego także za kilka dni taki list odejdzie pokryty wielu podpisami. Spodziewać się należy, że rady miejskie i magistraty ze wszystkich miast i wszystkie gminy takie listy posła i powinny powinny posłać, bo to o ich dobro idzie. — Podobno prezes rady miejskiej chełmińskiej nie chce rady zwołać na posiedzenie, aby się za deputowanymi oświadczyła; powinni go więc radzcy prosić i naglić, aby rada była zwołana i oświadczyła deputowanym, że ich sprawę za swoją uważa. Jeśli się tak cały lud za deputowanymi

oświadczy, to bez krwi rozlewu wolność odzyska bo królowi się oczy otworzą i pozna, że ministrowie, którzy mu zapewniali, że lud jest za nimi i taką złą radę dali, są kłamcy i odpędzi ich, a takich obierze, którzy mają zaufanie u narodu i u deputowanych. — Muszę także dodać, bo to jest bardzo wielkiej wagi, że żaden z naszych polskich deputowanych nie uciekł z Berlina, wszyscy pozostali na miejscu bo kochają wolność. Niechaj świat wie, że Polak zawsze za wolnością. — Na dniu 12ym b. m. rozpędziło wojsko deputowanych gwałtem i ze strzelnicy, dla tego zgromadzili oni się w następnym dniu w izbie rady miejskiej berlińskiej i radzili dzień i noc. — Ministrowie rozwiązali gwardyę narodową berlińską i rozkazali, aby każdy broń oddał. Wskutek tego złożyli komendant i majorzy tej gwardyi urząd swój, aby nie byli zmuszeni broni całej gwardyi wydawać. Ponieważ nie masz naczelników, więcby od każdego osobno musieli ministrowie broń odbierać. Później ogłosił wódz naczelny wojska w Berlinie generał Wrangel Berlin w stanie oblężenia, i zakazał drukować pisma i gromadzić się ludowi. Lud ciągle spokojny. — Izba deputowanych oświadczyła, że rozwiązanie gwardyi przez ministrów i ogłoszony stan oblężenia są nieprawne i nie mają znaczenia. — Generał Wrangel rozkazał, że każde pismo które ma być drukowane, musi wprzód przez policyą być przejrzone, a policya oświadczyła, że to jest przeciw prawu, i dla tego przeglądanie pism nie będzie. Także i sędziowie oświadczyli, że sądzić nikogo nie będą, kogoby ministrowie o zwałenie ich rozporządzenia oskarżyli. — Na posiedzeniu ostatniem napisała izba deputowanych skargę przeciwko ministrom i oddała tę skargę do sądu. — Jeżeli sąd, otrzem nie wątpimy, ministrów potępi, to będą musieli za pogwałcenie praw tak świętych narodu iść do kozy przynajmniej na kilka lat, jeśli ich co gorszego nie spotka.

Lwów przez bombardowanie Austryaków na dniu 2. b. m. bardzo spustoszony. Austryacy palili umyślnie główne zakłady publiczne. Spalili ratusz dla tego, bo tam był sztab gwardyi narodowej i główny jej odwach. Gmach ten był nowiuteiki, kosztowny, olbrzymi; szkoda wynosi przynajmniej półtora miliona złp. Spalili akademię, gimnazjum, szkołę techniczną i normalną dla tego, że tam była siedziba gwardyi akademickiej. Ofiarą więc tego padły kosztowne i rozległe gmachy, gabinety zoologiczne, fizyczne i anatomiczne. Ale najboleśniejszą stratą jest bi-

blioteka zawierająca blisko 40,000 tomów i rękopismów kilkaset bardzo rzadkich, których nawet w bibliotece Ossolińskich nie było. Spalili stary teatr i salę reductową dla tego, że tam była siedziba rady centralnej. Spalono nareszcie domy Mieczysława, Darowskiego i Tomanka: pierwszego dla tego, że był jednym z najczynniejszych przywódców rady centralnej, drugi przywódcą legii akademickiej. Jenerał, który Lwów bombardował, nazywa się Hammerstein. Wojsko Austriackie tak było rozjuszone, że nawet gdy im jenerał zakazał strzelać na miasto, nie chcieli przestać i dopiero ustali, gdy im zagroził, że ich dziesiątkować będzie. Gdy Austriacy po kapitulacji weszli do miasta, postępowali sobie jako dzikie hordy z mieszkańcami, strzelali do spokojnie przechodzących, jakby do tarczy na igraszkę, i wielu zamordowali.

Z Wiednia smutne nas dochodzą wiadomości. Miasto zniszczone zupełnie a w mieście bieda wielka i wielka niewola, nie wolno nic pisać, ani drukować, ani mówić ani się też gromadzić, bo zaraz pod sąd wojenny biorą i rozstrzelają. Wojsko bardzo rozbastwione i uciemieża mieszkańców jako niewolników jakich. Jenerał Windyszgrec kazał rozstrzelać deputowanego na sejm Frankfurcki nazwiskiem Bloma, który słynął z swęj wymowy i przywiązania do wolności: rozstrzelany także komendant gwardyi narodowej Mersehausen. Pokój ich ceniom, są oni męczennikami za wolność. Jenerał polski Bem podobno nie jest uwięziony. Jak mówią, ocalił życie swe tym sposobem, że się położył w trumnę i jako umarły został wyniesiony z miasta. Ma być teraz w Węgrzech i przewodzić wojsku węgierskemu jako jenerał.

DONIESIENIA Z PROWINCYI.

CHELMNO. Artykuł: „czego nam potrzeba“ napisał Felix Kozłowski doktor obojga prawa i bibliotekarz w Freiburgu. Jest to Polak na obcej mieszkający ziemi, ale gorąco kochający swój naród. Jak tylko się dowiedział, że w Chełmnie wychodzi pismo poświęcone polskiej narodowości, natychmiast udał się do nas, aby przez Szkółkę pracować nad wykształceniem ludu. Widzicie kochani bracia, jak to Polacy kochają swój naród! Kozłowski żyje w głębi Niemczech, ale pracuje dla swoich braci. Jest to literat sławny przez swe dzieła. Ale nie tylko gruntowne posiada nauki, jest on także gorliwy katolik, odznaczający się wielką miło-

ścią dla naszego kościoła. Jego artykuły w Szkółce poznacie z religijnego sposobu myślenia, i z tego przekonania, że katolicka religia jest źródłem wszystkiego dobrego, i nauką boską, podług której i wszystkie stosunki ludzkie urządzone być powinny. Redakcyja cieszy się, że dostała tak dzielnego współpracownika.

UNISŁAW, d. 12. Listopada. Szanowny kaptan, redaktor Szkółki Narodowej przyjął do swego pisemka (Nr. 16.) uwiadomienie o zawarciu Ligi powiatowej w Chełmży. Ze zaś referent téj uprzejmej wiadomości, zbytnią gorliwością napełniony — mały literat — zrobił mi ten zarzut, jakoby ja był tamą dla Ligi, i występował jako zacięty nieprzyjaciel Polaków, widzę się być z mego stanowiska obowiązany, mu na to w krótkości odpowiedzieć.

Potwarz przez tego Pana na mnie rzucona, jakobym ja publicznie, zacięcie występował przeciw polskiej narodowości przymusza mnie niniejszem, w tym teraz uczonym świecie, go upraszać, aby mi wymienił miejsca tej krassomowskiej katedry, o jaką mnie posądza, aby mnie i wszelkiemu czytelnikowi Szkółki Narodowej okazał moje w téj rzeczy rozprawy. Przeciwnie jego podania w tym czternastolierszowém wysileniu Pana tego bezimiennego uważam ja, i spodziewam się, iż każdy rozsądny człowiek ze mną poczytywać będzie za niedojrzałą naukę, i uczciwego człowieka hanbiące kłamstwo, i za chęć popisywania się przed publicznością, aby przez to dostąpić oklasków wielkiego patryoty.

*Ks. Radzka, Pleban Unisławski,
Dziekan Chełmżyński.*

WABCZ. Na d. 29. Paźdz. zawiązała się w parafii Wabczyńskiej miejscowa Liga polska, którą obywatel Trembecki z Obór zagał. Liga ta liczy 126 członków. Dyrektorem spraw wewnętrznych obranym został Ob. Trembecki z Obór; na zastępcę Ks. Prob. Wiecki z Wabcza; Dyrektorem publikacyi Ob. Lniski z Lyńca; Kassyerem Ob. Swiniarski z Wabcza.

Z OKOLICY WYBRZEŻNA. Lud uwiadomiony przez Ob. Czarnowskiego z Ostrowa o mającej zawiązać się Lidze, zebrał się 31. p. m. nader licznie do miejscowego kościoła. Po ukończonej mszy św. Ks. dziekan Matczyński w rozumiałych i dobitnych wyrazach skreślił znaczenie Ligi, jej dążność, pobudki jej ustanowienia, i błogie skutki mogące stąd wyniknąć. Wtenczas to można było słyszeć, jak za każdym wspomnieniem przyczyn naszego terazniejszego poniżenia i niedoli lud nasz

dobry głębokie wydał westchnienie, a zrów za każdą wroźbą lepszych dla nas czasów tzy radości wylewał. Gdy po ukończonej mowie zalecono, aby dla zmniejszenia tłoku niewiasty ustąpiły, przystąpiono do podpisów, i w krótkie 250 nazwisk okryło listę. Z rozrzewnieniem spostrzegliśmy, jak jedna niewiasta przyniosła także swój pieniążek na ołtarz ojczyzny, i zapytana, jak się jej mąż zowie, odpowiedziała: „mój mąż już dawno nie żyje, ja choć biedna wdowa chcę się moim ósmakiem przysłużyć ojczyźnie, wszakże mnie ten pieniążek nie zrobi ubogą.“ Potem obrany został na dyrektora Ks. Neumann; na sekretarza nauczyciel Winkel; na kassjera Ob. Sukowski, wszyscy trzej z Wybrzeżua. Zarazem obrano na deputowanych mających układać statuta Ligi Ob. Kucharskiego z Niedźwiedzia, a na zastępcę Ob. Mellin z Orłowa.

SARNOWO, d. 5. Listopada. U nas zebrał się lud w miejscowej szkole, aby zawiązać Ligę. Ob. Gólkowski z Brzezin obrany na prezydującego zgromadzenia wystawił w krótkich słowach znaczenie Ligi. Potem przystąpiło 29 osób do tego związku. Nareszcie obrano na dyrektora spraw wewnętrznych Ob. Działowskiego z Działowa; na dyrektora publikacyi Ob. Gólkowskiego z Brzezin i na dyrektora finansów Ks. Redera.

MOKRE, d. 7. Listopada. W Tucholi zgromadziło się około 200 obywateli z różnych stron powiatu Chojnickiego i części wschodniej Złotowskiego, wezwanych od Delegowanego od Dyrekcyi głównej Ob. Xawerego Łaszewskiego w celu przystąpienia do Ligi polskiej. Ob. Łaszewski zagałł posiedzenie mową pełną uczucia i energii, w której przeszłość i przyszłość narodu obrał sobie za przedmiot; odczytał projekt i instrukcyę dyrekcyi głównej i wezwał do przystąpienia do Ligi. Jednym głosem „chętnie“ odpowiedziało całe zgromadzenie, złożone prawie wyłącznie z naszego poczciwego prostego ludu i mieszczan Tucholi. Z boleścią serca wyznać trzeba, że Księży było tylko trzech obecnych a z majątniejszych obywateli prawie żaden; nawet lud to uważał i czuł. Do dyrekcyi powiatowej wybrani zostali na Prezesa Ob. Xawery Łaszewski z Zalesia; na zastępcę Ob. Królikowski z Koślinki; na Skarbnika Ob. Józef Pólczyński z Dąbrowki; na zastępcę Ob. Frydrychowicz II. z Tucholi; na Sekretarza Ob. Ludwigo Ostaszewski z Mokrego; na zastępcę Ob. Kawczyński z Dąbrowki. Wybory nastąpiły przez akklamacyę. Wybrana dyrekcyja została już przed parę dniami zawiązaną Ligą miejscową Tucholską, i uzupełniając swoje zadanie, roz-

porządziła zawiązanie jeszcze pięciu innych, tak, że cała, przekazana jej okolica niemi zajęta będzie.

NOWE, d. 5. Listopada. Pierwszy odgłos o założeniu Ligi polskiej, przejął serca nasze najżywszem życzeniem przystąpienia do niej. Sześćdziesiąt osób wynurzyły je odezwą swą do Dyrekcyi Powiatowej, lecz zarazem oświadczyło niemożność przeprowadzenia zamiaru, jeżeliby Dyrekcyja Powiatowa nie zesłała do pomocy z grona swego Delegowanego.

Dziś też winniśmy gorliwości Prezesa Ligi Powiatowej, iż założenie Ligi miejscowej i u nas przyszło do skutku. Zgromadzenie zebrało się liczne. Prezes Ligi Powiatowej, który umyślnie tutaj zjechał, zagałł posiedzenie mową, dziękując zgromadzeniu za ich gorliwość, wykazał, jak wrodzoną jest każdemu Polakowi miłość do swej narodowości, przedstawił potrzebę i konieczność stowarzyszeń w celu w zajemnego kształcenia, i zakończył wyjaśnieniem znaczenia i celu Ligi polskiej. Późem przystąpili obecni do złożenia składki i wyboru Dyrekcyi.

Trudno opisać zapału, z jakim do tego się garnięto, jak nawet najuboższy wyrobnik cisnął się, aby swój, potem czoła zapracowany grosz złożyć na ołtarz ojczyzny. Pomiędzy wszystkimi zaś najbardziej się odznaczył gorliwością w sprawie narodowej Franciszek Kuczora, który dla swych cnot obywatelskich posiadał powszechne zaufanie i bardzo wielki szacunek.

Do Dyrekcyi wybranemi zostali: na Dyrektora spraw wewnętrznych Ob. Franciszek Kuczora starszy z miasta; na zastępcę Ks. Proboszcz Kloka; na Dyrektora finansów Obywatel Czarnecki z — —; na zastępcę Ob. Ferber; na Dyrektora publikacyi Ob. Wincenty Kuczora z miasta; na zastępcę Franciszek Kuczora młodszy.

TUCHOLA, d. 3. Listopada. Zgromadzenie katolickiego związku w Chojnicach wysłało petycyę do sejmu Berlińskiego, aby w zachodnich Prusach tacy urzędnicy tylko stanowieni byli, którzy znają dokładnie język polski. Brygeman, Dyrektor Gimnazjum Chojnickiego oświadczył, że on w tym względzie już urzędowo stosowne uczynił kroki. Rzeczony adres został przestany związkowi Piusa w Gdańsku, który go licznemi poparł podpisami.

SPROSTOWANIE.

W przeszłym numerze w doniesieniu z Berlina zamiast Eichman, czytać trzeba Brandenburg.